

Barbara Krupa
Wojciechowska
i jej trzecia pasja



► Str. 8

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

Aktywne lato z GOKF



► Str. 9

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 401 | 31.07.2015 r.

Największą aferą ćwierćwiecza są rządy Platformy i PSL

Z Januszem Szewczakiem, głównym ekonomistą SKOK, analitykiem finansów rozmawia Artur S. Górski

► Str. 3

V Festiwal Energa Sopot Classic

W dniach 2-9 sierpnia w Operze Leśnej odbędzie się piąta edycja festiwalu Energa Sopot Classic

► Str. 3

Marszałek senatu robi z gęby cholewę?

Z Romualdem Koperskim, reportażystą, fotografem, podróżnikiem, przewodnikiem po Syberii, pianistą rozmawia Artur S. Górski

► Str. 4

PO i PSL robią co chcą – onkologiczna fuzja

Na nic zdały się krytyczne opinie środowiska medycznego i związków zawodowych oraz 1300 podpisów pacjentów chorych na nowotwory, którzy wzywali do merytorycznej dyskusji na temat połączenia Wojewódzkiego Centrum Onkologii z podmiotem leczniczym Copernicus sp. z o.o. Opozycja wnioskowała o przeprowadzenie dialogu i odłożenie decyzji, gdyż nadzwyczaj szybka procedura nie służy dobrym decyzjom.

► Str. 5

Powroty gwiazd gdańskiego żużla

W sobotę 1 sierpnia na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego w ramach cyklu Polish Speedway Battle zostanie rozegrany mecz Reprezentacji Polski z Byłymi Gwiazdami Wybrzeża. Początek zawodów o godz. 17.00.

► Str. 10

Pogoń ważniejsza od Juventusu



Rok 1983. Red. Stanisław Seyfried z Radia Gdańsk przeprowadza wywiad z Michelem Platinim. Tłumaczy red. Justyna Bomba.

Lechia przegrała z Juventusem Turyn 1:2 (0:1) i nie ma w tym nic dziwnego, wiele jeszcze dzieli piłkarzy z rodzimej ligi od finalisty Champions League. Gdańszczanie chyba jednak za bardzo myśleli o ligowym pojedynku z Pogonią niż o możliwości „postawienia się” ekipie z Turynu.

► Str. 10

F(ig)raszka

Na Jarmarku siąpi, leje
Gwarno w kanajpach,
coś się dzieje
Możesz wydać nawet
krocie
Gdy masz chętkę na
starocie
Kupisz między
straganami
Pyszny smalec ze
skwarkami
W centrum grzebią po
śmietnikach
Albo żebzą na
chodnikach
A slalomem ładni czyści
Przemieszczają się
turyści

Liczba

880,45 zł

/1027,39 zł

najniższa gwarantowana
emerytura / świadczenie
przedemerytalne (kwoty brutto)

15 mld zł

wartość majątku Jana Kulczyka
zgromadzonego od 1981 roku

Cytat tygodnia

- Połączenie odczytuje jako
decyzję organizacyjną,
która ma usprawnić
działanie placówek
marszałkowskich.
Ani pacjentów, ani
pracowników nie dotkną
żadnych konsekwencji. Ktoś
chyba miał za dużo ambicji
- **Ślawomir NEUMANN**,
szef PO na Pomorzu,
wiceminister zdrowia.

- Połączenie ma na celu
poprawienie sobie wyniku
finansowego i pokazanie,
że jeszcze nie jest tak
źle. To dyskwalifikuje PO,
bo służba zdrowia ma
służyć poprawie relacji
pacjent-lekarz - **Andrzej
JAWORSKI**, poseł PiS.
("Rozmowa kontrolowana"
- Radio Gdańsk)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń



Latarką w półmrok

właściciele pracowni? Żeby
za coś takiego dawać krzyż
zasługi i jeszcze reklamę
w każdej "tiwi" od rana do
wieczora, choćby z Bienkow-
ską w roli głównej...
A może właśnie! Może

swojej rodziny i dwóch pra-
cowników na pół etatu! Że
w dziesiątkach tysięcy małych
sklepów, sklepików i stra-
ganów toczy się codziennie
cicha walka o przetrwanie!
Może to jest zajęcie trud-

ferują zysków nie wiadomo
dokąd, zajmują się filantropią
i sponsoringiem na miarę
skali, w której działają.

Do wczoraj nawet nie wie-
dzieli, że też mogą dostać za
tę robotę Krzyż Kawalerski
Orderu Zasługi RP. Chyba, że
dyrektor operacyjny sieci ko-
lonizującej polski rynek deta-
liczny ma jeszcze jakieś inne
szlachetne zasługi, których
nie ma "U Gosi", choć ona
też ma super warzywa.

Warto to szybko z panią
premier wyjaśnić, bo jesienią
obywatele bez orderów wyja-
śnią to sami. Że stać ich na
to, wie już prezydent i jego
kancelaria. Może też mogliby
sprzedawać warzywa i zasłu-
żyć na order...

Marek Formela

Ordery na stragany

Czy ktoś oszalał? Ambasador
w Lizbonie? Minister Sikor-
ski? Ktoś w kancelarii same-
go prezydenta RP?

Być może. Bo co z tego, że
"warzywa w Biedronce są su-
per" i pracę Pedro Pereiry da
Silva zachwala premier rządu
RP, Ewa Kopacz? Zanim Pe-
dro dostanie order, już dostał
18 mln zł w reklamie, a też nie
poniósł kosztów honorarium
dla aktorki...

Bo co z tego, że warzywa
"U Gosi" na gdańskim Jasie-
niu są super, obsługa miła,

bohaterem polskiego prezy-
denta, premiera i ministra
powinien być polski przed-
siębiorca, który ciężką pracę
w małym rodzinnym biznesie,
bez wsparcia - na promocje
wśród ciemnego ludu no-
woczesnych form sprzedaży
taniej żywności! - setkami
milionów euro z Banku Świa-
towego, codziennie od nowa
walczy o przyzwoite życie dla

niejsze niż wieszanie medali
współczesnym kolonizatorom!

Uzasadnienie medalu dla
dyrektora operacyjnego sieci
dyskontów uznać można za
sztyderstwo z polskiego kup-
ca. Tego pojedynczego i tych,
którzy bazując na pracowito-
ści, osobistej wiarygodności,
zrzeszają się w grupy zaku-
powe, tworzą rodzinny kapi-
tał, płacą podatki, nie trans-

Rada Programowa TVG za audytem zwolnień dziennikarzy!

STANOWISKO

Rada Programowa Oddziału Terenowego Telewizji Polskiej S.A. w Gdańsku, podczas posiedzenia plenarnego w dniu 6 lipca 2015 roku, przyjęła stanowisko w sprawie zwolnień dziennikarzy współpracujących z OTV Gdańsk.

Rada Programowa OTV Gdańsk, wyraża zaniepokojenie i oburzenie z powodu zwolnień z pracy wielu dobrych dziennikarzy, twórców audycji telewizyjnych, których praca i propozycje programowe często przesądzą o jakości propozycji gdańskiej anteny. Zwracamy, po raz kolejny uwagę na niekorzystne, długoterminowe konsekwencje takich rozstrzygnięć dla kształtu propozycji programowych publicznego nadawcy na Pomorzu.

Rada Programowa OTV Gdańsk uważa, że ochrona pozycji twórców programów, stabilność i funkcjonalność ich relacji z pracodawcą, jest ważną przesłanką nieskrępowanej, swobodnej działalności twórców, bez której realizacja misji telewizji publicznej, także w wymiarze regionalnym, może być zagrożona.

Dokonując oceny programów, wykonując swoje uprawnienia ustawowe, Rada Programowa ma obowiązek reagować i zajmować krytyczne stanowisko, uwzględniając w swej ocenie, całokształt okoliczności związanych z jego produkcją, w tym potencjał twórczy wynikający z sytuacji kadrowej oddziału.

Rada Programowa OTV Gdańsk zwraca się do nowego zarządu spółki TVP S.A. o audyt podjętych decyzji personalnych.

W imieniu

Rady Programowej TVP Oddział Gdańsk

Przewodniczący

prof. Jerzy Młynarczyk



Fakty i Pogłoski

► Kali wiecznie żywy

Pan Rozenek komentuje alians Miller – Palikot: dwóch wrogów których łączy interes wyborczy. Ruch Palikota nie istnieje, w wyborach uzyska, może 1 %, może 1,5 %, ale głosy SLD odbierze. W zeszłorocznych wyborach samorządowych listy sejmikowe SLD uzyskały łącznie na terenie województwa pomorskiego ponad 50 tys. głosów i zero mandatów. Twój Ruch (Palikot) uzyskali nieco ponad 10 tys. głosów, czyli tyle co nic, ale tego tyle co nic zabrakło do uzyskania mandatów dla kandydatów SLD. Z tym, że para Rozenek – Napieralski, to też oponenci, których łączy właściwie tylko wrogość do Leszka Millera, a różni wszystko tak jak różne są barwy biały i czerwony.

► Historia Polski

Mamy decyzję o budowie następnego muzeum, Muzeum Historii Polski. Ciekawe co w nim będzie? Pan wicepremier Siemoniak mówi, że bę-

dzie też historia oręza polskiego – same zwycięstwa? lub bohaterskie obrony?

Przyjrzyjmy się dacie 1530 rok. Polska jest potęgą: militarną – jeszcze żywe są echa bitwy pod Grunwaldem, kulturalną – działa Mikołaj Kopernik i Uniwersytet Jagielloński, pisze wiersze Mikołaj Rej, ekonomiczną – żywym polskim zbożem Europę. Prus jeszcze nie ma, Austrię będziemy ratować przed Turkami, a Rosja ledwo uwolniła się od zwierzchnictwa Tatarów i urodził się Iwan IV Groźny.

Rok 1530, to rok urodzenia i Jana Kochanowskiego i Iwana IV Groźnego. Obaj też zmarli w tym samym 1584 roku. Mija 200 lat i Polska znika z mapy Europy. Kto nam to zrobi? Czy znajdziemy w muzeum odpowiedź na to pytanie?

► 22 lipca

Wykreśliliśmy z naszego kalendarza tę datę. Tak zwani „historycy z IPN” robią co mogą, aby ją zożydzić. Stąd też skrzętne unikanie informa-

cji o linii Curzona, o spłacie wojennego długu zachodnim mocarstwom, o liczbie różnorodności ugrupowań partyzanckich o wielkości polskich sił zbrojnych na Zachodzie i na Wschodzie, o tym kto mógł i nie przyszedł na pomoc Powstaniu Warszawskiemu, kto i dlaczego je wywołał, itp.itd.

Tak jak i tego jak powojenna Polska wychodziła z analfabetyzmu, z gospodarczego zacofania i ile nas kosztował wyścig zbrojeń i zimna wojna.

Coroczny budżet zbrojeniowy USA, to parokrotna wielokrotność całorocznych dochodów budżetu naszego kraju. Teraz „przez rozum” jak twierdzi Prezydent Komorowski przeznaczymy na armię 2 % PKB. Przedtem w ramach Układu Warszawskiego zbroiliśmy się przeciw USA (NATO), teraz w ramach NATO, zbroimy się przeciw Rosji. „Bez wódki nie rozbie- riesz”

Franciszek Potulski

Personalia



✓ **Franciszek Potulski**, poseł 3 kadencji, wiceminister edukacji, b. szef lewicy na Pomorzu i stały uczestnik wszystkich kampanii wyborczych, w których niezależnie od miejsca na liście osiągał dobre rezultaty - zamierza wystartować w jesiennych wyborach, a nawet otworzyć listę "Zjednoczonej lewicy" w okręgu gdańskim. Prowadzi w tej kwestii aktywne konsultacje w rozmaitych środowiskach. Ze statystyk wynika, że F. Potulski, obecnie autor publikowanych na łamach "GG" i wybrzeze24.pl "Faktów i pogłoszek" nawet jak przegrywał, to zawsze z dobrym indywidualnym rezultatem. Aspiracje do startu w górnej części tabeli wyborczej zgłasza też poseł Ruchu Palikota/Europy Plus?Twego Ruchu - **Piotr Bauć**, którego poparcie ostatnio mierzone w dzielnicy Wrzeszcza wyniosło kilka głosów. Być może na liście lewicy pojawi się też b. niezależny kandydat na prezydenta Gdańska, **Waldemar Bartelik**. Chęć startu w Gdańsku zgłosiła też wcześniej **Joanna Senyszyn (na zdj.)**, zaakceptowana przez władze lokalne SLD.

✓ O meczach Lechia-Juventus i Juventus - Lechia rozprawia w mediach głównie historyk IPN, **Karol Nawrocki**, ostatnio w Radiu Gdańsk towarzyszył mu red. **Piotr Adamowicz**, który przedstawił wizytę **Lecha Wałęsy** - bilety kupione w klubie - na stadionie jesienią 1983 roku jako ustawkę z telewizjami amerykańskimi. Przy okazji pochylono się nad losem piłkarzy, którym władza źle życzyła i musieli dla ratowania swoich ambicji czmychać za granicę, jak **Zbigniew Kruszczyński**, którego przywołano jako przykład ofiary tych praktyk. Żle dobrany przykład ośmiesza historyczny osąd. **Piłkarz Zbigniew Kruszyński**, a nie Kruszczyński, który z Unii Tczew trafił do Lechii nie grał w meczach z Juventusem, pozostał w Niemczech wcześniej, próbował sił w klubach niemieckich, najlepiej poszło mu w angielskim Wimbledonie. **Jerzy Kruszczyński**, który strzelił gola Tacconiemu z karnego, nigdzie nie musiał przed nikim uciekać, grał potem świetnie w Lechu, strzelił też gola Barcelonie, wrócił na chwilę do Lechii i wyjechał do Szwecji, bo taki miał pomysł na życie. To polityczne współczesne uniesienie jakoś dziwnie koresponduje z klimatem tamtych dni uchwyconym w świetnym filmie red. **Marka Kańskiego** "Hajda na Juve". **Kazimierz Rynkowski**, prezydent Gdańska, jechał do Turynu po pewnie 3:1 dla Lechii. Teraz hajda na historię...

✓ Do krajowej polityki ma zamiar wrócić dr **Kazimierz Janiak**; b. poseł ze Słupska i wiceprzewodniczący klubu parlamentarnego AWS zgłosił gotowość ubiegania się o mandat z okręgu gdańskiego w barwach Prawa i Sprawiedliwości. Na pomorską listę PiS zgłosiło się ponad 40 osób, wśród nich gdańscy radni, m.in. szef klubu **Grzegorz Strzelczyk**, a także posłowie **Andrzej Jaworski** i **Kazimierz Smoliński**. Niewykluczone, że z Gdańska będzie ubiegał się o mandat także **Janusz Śniadek**.

Największą aferą ćwierćwiecza są rządy Platformy i PSL

Z Januszem Szewczakiem, głównym ekonomistą SKOK, analitykiem finansów rozmawia Artur S. Górski



- Posłanka PO Joanna Mucha, rzeczniczka sztabu wyborczego PO mówi, że SKOK-i to największa afra ostatnich 25 lat. Czuje się pan aferzystą 25-lecia?

- Aferzysta 25-lecia... (śmiech!). Największą aferą ćwierćwiecza to osiem lat rządów Platformy i PSL. Nie licząc tych lokalnych i "zegarkowych", przypomnę infoferę, aferę hazardową, autostradowo-ekranową, upadłości firm budowlanych, deale u "Sowy i przyjaciół", pendolino, którego nie musieliśmy kupować, zapasę ochrony zdrowia.

Politycy PO są w stanie przekraczać wszelką skalę niegodziwości i zaklinać rzeczywistość by tylko utrzymać się w fotelach, które zresztą wożą teraz ze sobą wraz z panią premier (śmiech!).

- Jednak nie o fotele chodzi, ale o wrażliwy system finansowy. - Nie przypominam sobie takiej skali patologii w systemie finansowym jak w tym nadzorowanym przez urzędników z nadania PO, działającym w ramach Komisji Nadzoru Finansowego...

- Patologia w finansach?

- Przypomnę wciskane Polakom tak zwane kredyty we frankach szwajcarskich, udzielane ludziom, którzy franków nie widzieli podczas tej operacji na oczy. To jest 150 miliardów złotych. Polisolokaty, czyli produkty finansowe serwowane przez zagraniczne firmy ubezpieczeniowe i powiązane z nimi struktury bankowe, w które wpakowano cztery miliony Polaków na 50 miliardów złotych. Przypomnijmy też premiera Waldemara Pawlaka i wówczas oferowane opcje walutowe dla przedsiębiorstw, które wywraçały lub niemal wywróciły wiele firm.

- Od kilku lat na celowniku części mediów i polityków są SKOK-i. To nie jest li tylko kampania wyborcza?

- Atak na SKOK wynika z tego, że spółdzielcze środowisko ujawniło te afery i je właściwie opisało. Skutki finansowe „in minus” tych afer sięgają stu miliardów złotych wyjętych z kieszeni Polaków. **- Zarząd Krajowej SKOK i inne kasy urządzają konfe-**

rencje prasowe, próbują się bronić, ale senator Bierecki, współtwórca systemu SKOK nie zabiera głosu...

- Ale to on stał się głównym obiektem ataku. W kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy też propaganda próbowała uderzyć w niego a pośrednio w kandydata PiS na prezydenta. Atak na Biereckiego wynika z zemsty.

- ?

- To senator Bierecki zaproponował plan korzystny dla „frankowiczów”, ale nie dla banków. Proponował zniesienie bankowego tytułu egzekucyjnego, by bank musiał udowodnić swoją wiarygodność przed sądem i wprowadzenie limitu roszczeń z tytułu kredytu hipotecznego do wartości nieruchomości. Grzegorz Bierecki wnioskował do KNF o wyjaśnienie polisolokaty, ubezpieczeń z funduszem kapitałowym, wreszcie to on interpelował do premiera Tuska i instytucji nadzoru o wyjaśnienie czy nie doszło do manipulacji stawką WIBOR (stopa kredytów międzybankowych, czyli cena kredytów i cena depozytów, którą ustalało dla kredytów złotych szesnastu bankierów – dop. red.).

- Gdy o aferze mówi polityk PO, Joanna Mucha, także ekonomistka, nomen omen bliska ekspertom bankowym, to jednak coś innego niż kiedy

na sejmowej komisji zabiera głos minister finansów i o instytucji finansowej SKOK mówi „piramida”. On gra „na uczuciach” dwóch milionów rodaków lokujących pieniądze w kasach spółdzielczych?

- To jest skandal na miarę światową, żeby minister finansów w sposób tak nieodpowiedzialny, bo nie chcę przypuszczać, że mając na celu wywołanie paniki w spółdzielczym sektorze finansowym, mówił to, co powiedział minister Szczurek. Warto przypomnieć, że pan minister Szczurek tuż przed nominacją był głównym ekonomistą i przedstawicielem zagranicznego banku działającego w Polsce i przez kilkanaście lat pracował w ING.

- Jest więc rzecznikiem banków?

- Nie mówię, że rzecznikiem, ale jego wypowiedź stawia go w nie najlepszym świetle. Można ją traktować jako konkurencyjne, lobbystyczne zadanie, co potwierdza, że z dnia na dzień interesów zastawiać nie sposób. Ciekaw jestem, co by się stało, gdyby w jakimś kraju minister finansów powiedział, że jakiś duży bank jest piramida finansowa? Czy ten bank by wytrzymał? Stąd i przygotowywany przez Krajową SKOK pozew wobec pana ministra Szczurka i pani poseł Muchy.

- Polityk, czy może raczej „polityczka” miałaby stanąć

przed sądem?

- Pani poseł ma z działalnością finansową sporo wspólnego. Nie tylko z racji pracy i polityki. Przecież była współpracowniczką w Lublinie Janusza Palikota, rosnącego wówczas w PO, kiedy pojawiły się słynne słupy, czyli studenci, wpłacający znaczne sumy na jego fundusz wyborczy.

- Skoro pani premier reklamuje zagraniczną sieć handlową, a taką usługę można łatwo wycenić, to pani poseł może atakować instytucję finansową?

- To już zostawiam ocenie czytelników...

- W środę Komisja Nadzoru Finansowego ustanowiła zarządców komisarycznych w dwóch SKOK-ach.

- Zarzuty KNF o braku aktywności kas są chybione. Sporządziliśmy poprzez renomowaną firmę własne badania audytorskie Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych. Nie damy się wykorzystywać w kampanii wyborczej ani przez lobby bankowe.

- Jest raport KNF za pierwszy kwartał 2015 roku i raport audytorów...

- Dziwię się, że jedna z firm dała się wmanewrować w polityczne gry wokół SKOK. Raporty sporządzone przez Deloitte na zlecenie Komisji Nadzoru Finansowego budzą ogromne wątpliwości.

Mamy opinie na temat sprawozdań finansowych SKOK z innych renomowanych firm, które potwierdziły rzetelność sprawozdań kas i zawierają odmienne wnioski od zawartych w raportach Deloitte. Na przykład SKOK Stefczyka ma zysk 81 miliona zł w ostatnim okresie obrotowym, a wskaźnik kapitałowy jest powyżej normy ustawowej.

- PO uczyniła SKOK-i polityczną maczugą na PiS?

- To jest brudna, polityczna rozgrywka. Platforma chce coś przykleić opozycji. Przy okazji obrzuca SKOK i PiS błotem. Taka próba w przypadku wyborów prezydenckich okazała się chybioną i Bronisław Komorowski zęgnął się z urzędem. Teraz PO zapłaci taką cenę za niecierzenie się z interesami Polaków.

- Będzie komisja śledcza?

- W przyszłym Sejmie powstanie komisja śledcza do zbadania afery KNF i wpływów na nią polityków PO i na tychże polityków. Trzeba wyjaśnić kto organizuje ten spisek, kto go opłaca, kto wynajmuje firmy „piarowskie”. Najwyżsi urzędnicy nie mogą poświęcać interesów obywateli na rzecz potężnego lobby bankowego, w znaczącej większości, zagranicznego. Prowadzący tę grę poniosą konsekwencje, ale kto zapłaci odszkodowania SKOK-om i zwróci honor ludziom?

V Festiwal Energa Sopot Classic

W dniach 2-9 sierpnia w Operze Leśnej odbędzie się piąta edycja festiwalu Energa Sopot Classic.

Międzynarodowy Festiwal Energa Sopot Classic to muzyczna propozycja dla miłośników muzyki klasycznej oraz różnych form muzycznych obecnych na polskiej i międzynarodowej estradzie. Różnorodne programy, utalentowani artyści, kompozytorzy i wykonawcy młodego pokolenia, a także muzyczne oblicze kultury innych narodów – to wszystko wypełnia wydania Festiwalu Energa Sopot Classic.

Koncert inauguracyjny Festiwalu będzie wielkim świętem muzyki amerykańskiej pierwszej połowy XX wieku. Tego sierpniowego wieczoru w amfiteatrze Opery Leśnej wybrzmiać znane i uwielbiane przez publiczność dzieła George'a Gershwi-na. W programie koncertu znajdują się tak znakomite i rozpoznawalne dzieła jak choćby "Błękitna Rapsodia" czy "Amerykanin w Paryżu". Arie i duety z opery "Porgy and Bess", takie jak m.in. "Summertime" czy "I Love You Porgy" zostaną wykonane w Sopocie po raz pierwszy - w 80. rocznicę premiery broadwayowskiej i hollywoodzkiej. Gośćmi specjalnymi będą sopranistka Laquita Mitchell oraz baryton Kenneth Overton. Wieczór uświetni także występ polskiego pianisty Adama Makowicza.

Drugi z koncertów Energa Sopot Classic kultywuje tradycję obecności muzyki polskiej na festiwalowych scenach. Nadchodząca edycja łączy się z finałem 3. Konkursu kompozytorskiego im. Krzysztofa Pendereckiego. Program drugiego festiwalowego koncertu obejmować będzie utwór tegorocznej laureata, który publiczność będzie miała okazję usłyszeć w zestawieniu z kompozycjami członków jury oraz patrona konkursu - Krzysztofa Pendereckiego. Koncert odbędzie się 5



sierpnia w Sali koncertowej Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot, położonej w malowniczej scenerii Opery Leśnej.

Trzeci festiwalowy koncert pt. "Flamenco na plaży" przeniesie słuchaczy poza mury filharmonii i prezentuje klasykę wraz z jej ogromnym ładunkiem rozrywkowym. Tym razem organizatorzy zaprosili grupę flamenco z... Włoch. Koncert odbędzie się 7 sierpnia w Zatoce Sztuki.

Finał Festiwalu na scenie Sali koncertowej Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot nastąpi 9 sierpnia. Sopoccy muzycy spotkają się ze zjawiskowym trębaczem - Reinholdem Friedrichem. Artysta znany jest z tego, że natychmiast absorbuje słuchaczy i wciąga ich w fascynujący i mało znany świat trąbki. Usłyszymy Koncert E-dur na trąbkę i orkiestrę J. N. Hummela, Kasację G-dur KV 63 W. A. Mozarta i Symfonię F-dur nr 89 J. Haydna, a także dzieło D. Szostakowicza Koncert na trąbkę, fortepian i orkiestrę c-moll op 35, które muzyk wykona z japońską pianistką Erico Takezawą.

Aspen - firma zajmująca się żywieniem zatrudni osoby do wydawania posiłków w szpitalu przy ul. Smoluchowskiego w Gdańsku.

**Umowa o pracę.
Tel. 691 991 754**

Marszałek senatu robi z gęby cholewę?

Z Romualdem Koperskim, reportażystą, fotografem, podróżnikiem, przewodnikiem po Syberii, pianistą rozmawia Artur S. Górski

- Fundacja Romualda Koperskiego zaprosiła polskie dzieci na wakacje do Trójmiasta. Nie byłoby w tym może nic dziwnego, gdyby nie to, że ci młodzi Polacy mieszkają na Syberii.

- Dzieci przyjadą 12 sierpnia. Będzie to grupa 21-osobowa. Pochodzą one z dwóch ośrodków polskich na Syberii, oddalonych od siebie o 1500 kilometrów. Jeden z nich położony jest w republiki Chakasji, w południowo-zachodniej części Syberii. Drugi na Zabajkalu, w Buriacji. Dzieci przyjeżdżają dzięki naszym staraniom po raz piąty. Cieszę się, że udało mi się zorganizować finanse. Ludzie darzą mnie widać zaufaniem.

- Czy ktoś z oficjeli pomógł w tym przedsięwzięciu? Czy była pomoc ze strony MSZ, Senatu i marszałka Bogdana Borusewicz, który odpowiada za łączność z Polakami za granicą, z Polonią?

- Niestety marszałek Borusewicz zawiódł po raz kolejny mimo, że je zapraszał. Jeszcze daję mu czas do przyjazdu dzieci. Przecież to on wyszedł z propozycją zaproszenia dzieci z Buriacji do Polski. Niestety to się z jego strony rozmyło. Wystosowałem pisma z prośbą o wsparcie. Pozostały bez odpowiedzi.

- Kiedy marszałek Bogdan Borusewicz miał okazję spotkać się z Polakami na Syberii?

- Bodaj we wrześniu 2010 roku Bogdan Borusewicz, jako marszałek Senatu, składał wizytę w rozmaitych regionach Syberii. Deklarował, że chciałby współpracować na kierunku Syberii, w sprawach gospodarczych i kulturalnych. Był na forum gospodarczym w Irkucku. Odwiedził z delegacją Senatu polską wieś Wierszynę, odległą o 140 kilometrów od Irkucka. Wieś liczy sześćset mieszkańców, niemal wyłącznie pochodzenia polskiego. Borusewicz obiecał, że Polska o rodakach na Syberii nigdy nie zapomni, że będzie ich wspierał. Tamtejsi mieszkańcy to ludzie dumni, zachowujący polski język i polską tradycję. Mam więc nadzieję, że marszałek sobie o nich przypomni. Ma jeszcze szansę i dwa tygodnie. Ja i fundacja mu ją dajemy. Nie róbmy z gęby cholewy.

- Ostatnio dużo dzieje się wokół uchodźców, głównie z Bliskiego Wschodu i Afryki. Europejczycy mają czuć się zagrożeni, przez szturmujących Kanał La Manche, dopływających do Lampedusy? Czy Polacy powinni zamknąć bramy przed uchodźcami?

- Łęki takie nie mają uzasadnienia. Strachy są wywoływane by łatwiej panować nad obywatelami, by mieć władzę. 40-milionowy naród nie powinien obawiać się dwóch tysięcy imigrantów. Nie popadajmy w nieludzki szowinizm. Przecież od stulecia Polacy emigrowali milionami z ojczyzny i przyjmowano nas za granicą.

- Może jednak skoncentrować się na naszych rodakach?

- To jest druga strona medalu. Jeśli mielibyśmy przyjmować to najpierw ludzi ze Wschodu, których zostawiliśmy samych sobie. Ostatnim, który ściągał licznych Polaków do kraju, był towarzysz „Wiesław” - Gomułka. Po nim nic skutecznie nie zadziało się w tej materii. Wyjazdy tam czy to Macieja Płażyńskiego, czy Borusewicz, były tylko źródłem obietnic i mrzonek. Rozdawano plastikowe karty Polaków, z których nic de facto nie wynika.

- Zatem spada to zadanie na osoby prywatne i fundacje? Tak dzieje się z uchodźcami z Syrii w Polsce. Barnabas Fund razem z Fundacją Estera zorganizowały pomoc dla 50 rodzin, które przyleciały do Polski z Syrii przez Liban...

- No proszę. Można to robić. Niestety mamy nieudolny rząd. Minister Grzegorz Schetyna nie prezentuje dyplomatycznych wysokich lotów. Nie lepszy był jego poprzednik bufon Sikorski.

- Nie mamy bać się napływu uchodźców i zagrożenia terroryzmem, ale kiedy „Noce Wilki” w asyście polskich motocyklistów miały wjechać do Polski to afera europejska trwała dwa miesiące...

- Ten przykład też pokazuje, że ludzie zajmujący się polityką zagraniczną, a szczególnie na kierunku wschodnim, są kompletnie nieprzygotowani, albo też cynicznie realizują jakieś inne interesy. I to przeciwko współobywatelom. Tak czy inaczej nie powinni sprawować tych funkcji. Mam nadzieję, że będzie zmiana, a ich pociąg wyjedzie w końcu na boczny tor. Zaslugujemy na poważne traktowanie w świecie.

Szpital nie jest fabryką, pacjent - klientem, a leczenie - towarem

List otwarty Leszka Millera do Marszałka Województwa Pomorskiego



gionie, którego statystyki zachorowań nowotworowych są najwyższe w kraju.

Zwracam Pana uwagę na utrzymujący się chaos w Szpitalnych Oddziałach Ratunkowych. Średni czas oczekiwania wynosi od 6 do 12 godzin. Mam wrażenie, że nie dostrzega Pan związku tych okoliczności z likwidacją przychodni specjalistycznych, wywieszeniem cenników w podległych placówkach oraz trudnego i odległego w czasie dostępu do specjalistów.

Z coraz większym niepokojem odnotowuję sygnały dotyczące funkcjonowania wielkiego molocha organizacyjnego, w który pod naciskiem urzędu marszałkowskiego przekształcono dwa odrębne szpitale w Gdyni. Teraz wbrew opinii środowiska, pacjentów, lekarzy, a nawet wojewody pomorskiego, mieszkańca tego regionu, forsuje się połączenie szpitali w Pucku i w Wejherowie. Nadal nie zostały rozwiązane problemy zgłaszane przez pomorskie pielęgniarki. Mam wrażenie, że dialog z tym środowiskiem nie jest nawet pozorowany, a problem, który ma charakter systemowy jest traktowany jako usterka korporacyjna.

Panie Marszałku, leczenie, opieka medyczna to nie jest wybór ideologiczny, to jest miara jakości i naszych powinności jako władzy publicznej. Nie da się jej opisać językiem kodeksu handlowego co stało się złą normą na Pomorzu. Leczenie nie przynosi nigdy strat, jest zasadnym kosztem funkcjonowania państwa, standardem cywilizacyjnym. To co autoryzuje Pan Marszałek swoim podpisem jest wyborem godzącym w bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców regionu. Niezależnie od okoliczności, nie kodeks handlowy jest fundamentem organizacji systemu opieki medycznej. Żadna rada nadzorcza, żaden zarząd nie zdejmuje z Pana osobistej i politycznej odpowiedzialności za niewypełnienie dyspozycji konstytucyjnych.

Dla mnie najważniejsze jest zdrowie pacjentów, opowiadam się po stronie chorego i słabszego, a nie po stronie funkcjonariuszy spółek i urzędników.

Liczę na odpowiedzialne traktowanie zgłoszonych problemów i uwzględnienie opinii obywateli i kompetentnych specjalistów. Szpital nie jest fabryką, pacjent - klientem, a leczenie - towarem.

**Z poważaniem
Leszek Miller**

Podzielać oburzenie i lęk społeczności Pomorza dotyczący funkcjonowania służby zdrowia w regionie, którym Pan zarządza. Kilkakrotnie publicznie przedstawiałem argumenty, które obywatele w różnych pismach i osobistych wypowiedziach zgłaszali do mnie. Jestem pod wrażeniem jednoznacznie krytycznych ocen wystawianych władzy Województwa Pomorskiego przez wybitnych lekarzy, konsultantów krajowych i wojewódzkich, ordynatorów klinik, rektora GUM na temat zmian w funkcjonowaniu podległej Panu służby zdrowia.

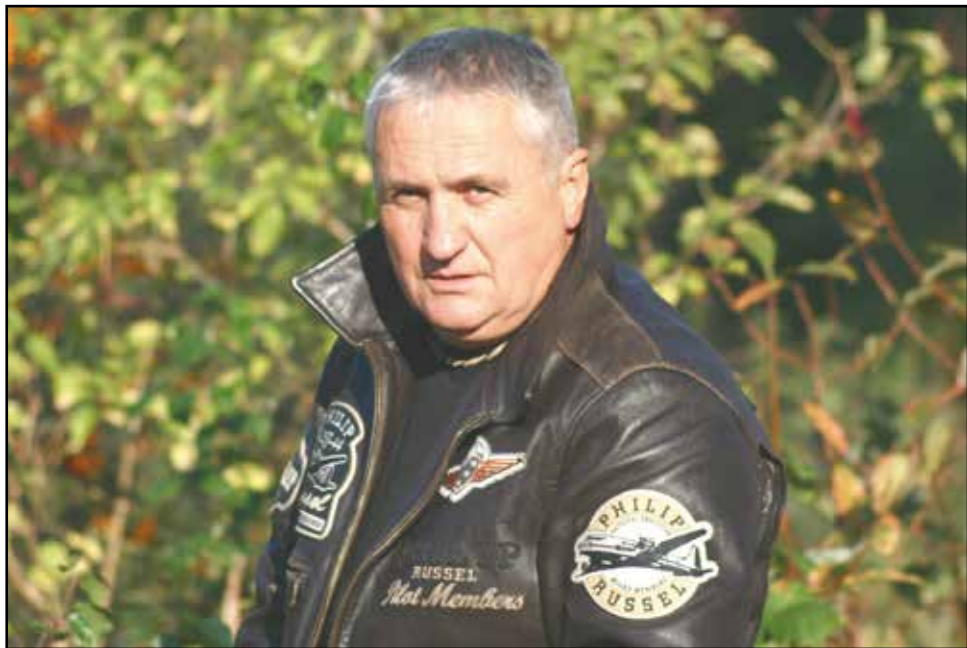
Zwracam uwagę na art. 68 Konstytucji RP, który zobowiązuje władze publiczne, zatem Pana Marszałka, do zapewnienia obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, RÓWNEGO dostępu do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych. Tego zobowiązania nie można przenosić na rady nadzorcze i zarządy spółek prawa handlowego, co stało się normą na Pomorzu, w istocie zamieniając służbę zdrowia w niezdrową, społecznie groźną i sprzeczną z zapisem ustawy zasadniczej, działalność komercyjną. Jest to kierunek zmian niezgodny z rekomendacją WHO, stanowiskiem UE, które zdrowie człowieka traktują jako dobro społeczne. Czynienie ze szpitali i przychodni przedsiębiorstw zorientowanych na osiąganie zysku i ukrywanie własnej odpowiedzialności za parawanem prawa handlowego jest eksperymentem groźnym dla jakości życia w jego podstawowym, humanistycznym wymiarze.

Porażające jest to, że prezes szpitala marszałkowskiego likwiduje w Gdyni kardiologię wbrew opinii konsultanta wojewódzkiego prof. G. Raczaka i krajowego prof. K. Opolskiego, bo przynosi rzekomo 1,5 min straty; wywiesza

cenniki badań w publicznej przychodni onkologicznej. Jak można akceptować likwidację zakładu patomorfologii przy Gdynskim Centrum Onkologicznym. Wywołuje to sprzeciw i oburzenie onkologów i pacjentów. Jak można akceptować przekazanie w prywatne ręce dobrze prosperującego laboratorium analitycznego w Redlowie, które mogło obsługiwać oba gdyńskie szpitale, na co zwrócił uwagę konsultant krajowy. Czy Pan naprawdę uważa, że likwidacja kardiologii zlikwiduje choroby układu krążenia, a likwidacja zakładu patomorfologii usprawni leczenie chorób nowotworowych? Czy Pan nie czuje się zakłopotany lekturą cennika, który ma stanowić przepustkę do życia dla jednych obywateli, a wyrok dla innych, mniej zamożnych? Czy władze wojewódzkie nie mają z tego tytułu wyrzutów sumienia? Poczucia kłęski?

Mam wrażenie, że z powodu indolencji urzędników dopuszcza Pan na Pomorzu do eksperymentów, niebezpiecznych dla zdrowia obywateli. W ostatnich kilku latach zlikwidowano wiele wojewódzkich przychodni specjalistycznych: endokrynologiczną sportową i świetnie, przez wiele lat funkcjonującą przychodnię wenerologiczno-dermatologiczną o olbrzymim znaczeniu społecznym, dziś, w związku ze wzrostem zachorowań na HIV, szczególnie potrzebną.

Niepokój budzi forsowana przez Pana Marszałka próba włączenia Wojewódzkiego Centrum Onkologii, spółki prawa handlowego, w skład innej spółki, szpitala Cope-micus wbrew opiniom wybitnych onkologów - prof. Jac-ka Jassema, prof. Marzeny Welnickiej-Jaśkiewicz, dr Hanny Kamickiej-Młodkowskiej. Wprowadza to chaos i niepewność w najbardziej delikatnym społecznie segmencie służby zdrowia w re-



PO i PSL robią co chcą – onkologiczna fuzja

Na nic zdaly się krytyczne opinie środowiska medycznego i związków zawodowych oraz 1300 podpisów pacjentów chorych na nowotwory, którzy wzywali do merytorycznej dyskusji na temat połączenia Wojewódzkiego Centrum Onkologii z podmiotem leczniczym Copernicus sp. z o.o. Opozycja wnioskowała o przeprowadzenie dialogu i odłożenie decyzji, gdyż nadzwyczaj szybka procedura nie służy dobrem decyzjom.

Sejmik Województwa Pomorskiego głosami radnych PO i PSL przeforsował uchwałę o połączeniu. Przeciwnego zdania było sześciu radnych PIS. Jednak tym razem koalicja PO-PSL mająca zdecydowaną przewagę w Sejmiku nie miała trudności z wynikiem. Za połączeniem było 23 radnych. Głosowanie poprzedziła mimo to ożywiona dyskusja. Padły argumenty o dobru pacjenta, rachunku ekonomicznym, a radny PO Leszek Bonna przywoływał nawet katechizm i serial rysunkowy „Smurfy”.

- Marszałek Struk i pani Zych-Cisoń służą do straszenia pacjentów jak Gargamel z Klakierem. Jakie grzechy popełnili, że straszy się nimi pacjentów? Nie jesteśmy chciwi - przekazaliśmy prawie miliard złotych ochronie zdrowia województwa pomorskiego, nie pożądamy - przekazaliśmy szpital studencki do UCK, nie ma zawiści - jest współpraca między szpitalami wojewódzkimi a UCK, nie obzarstwo - lyknęliśmy szpital w Pucku, by pomóc pacjentom, nie gniew nami kieruje, ale miłość do pacjentów, nie byliśmy leniwi, nie zaniechaliśmy trudnych decyzji - wyliczał ze swadą radny Bonna, dyrektor powiatowego szpitala w Chojnicach, który wierzy, że uchwała się za kilka miesięcy „obroni”.

- Po co rujnować coś, co funkcjonuje bez zarzutu? - to zdanie przewijało się z kolei w wypowiedziach pacjentów i personelu WCO.

Czyżby chodziło o 8 milionów złotych na koncie tej dobrze prosperującej placówki, a może za jakiś czas atrakcyjny budynek Centrum „pójdzie pod młotek”?

Odpowiedź jest szczególnie ważna, bo chodzi o zdrowie dwóch milionów Pomorzan, a nasze województwo w statystykach zachorowalności na nowotwory złośliwe przoduje.

- Jeśli 22 lekarzy specjalistów odejdzie z WCO i nie będzie tam świadczyło pracy, co oznacza, że pacjenci nie będą mieli do nich dostępu. Do tej pory WCO to była perełka. O procesie zmian, które ich czekają powinni być obowiązkowo informowani pacjenci. Wydatki województwa przyniosły tyle, że mamy dobrze przygotowane szpitale po to, by je przejąć - uważa radna Danuta Sikora i dopytywała, czy po to wydajemy blisko



miliard złotych na przekształcenia szpitali i inwestycje w skali województwa by usłyszeć, że kontrakt z NFZ jest źle realizowany?

Prezes spółki Copernicus Dariusz Kostrzewa podczas sesji odpowiadając na pytanie radnego opozycji Piotra Karczewskiego (PiS) przyznał najpierw, że kontrakt z NFZ jest „niewłaściwie wykorzystany”, a następnie, że wynik spółki zamknął się w 2014 roku na minus kwotę 36 mln zł, przy wartości „amortyzacji” 42 mln zł. W pierwszym półroczu spółka odnotowała stratę na poziomie 13,3 mln zł ze „sprzedaży usług”.

- Nie została dokonana diagnoza poziomu pomorskiego leczenia onkologicznego, barier organizacyjnych, efektywności ekonomicznej aktualnego modelu. Protestują pacjenci i lekarze. Głos społeczny nie został wysłuchany - argumentowała radna PiS.

Władze województwa zaprzeczają - nie będzie prywatyzacji, nie będzie utrudnionego dostępu do specjalistów, a tylko połączenie dwóch spółek. Jednak marszałek Mieczysław Struk, orędownik połączenia, w swojej wypowiedzi zawarł „freudowską” pomyłkę stwierdzając, że gdyby był wniosek o likwidację WCO to on by się pod nim podpisał.

- WCO będzie funkcjonowało jako podmiot odrębny medyczny, suwerenny, ze swoim zarządem merytorycznym. Pojawi się wspólnie w spółce Copernicus. Przyglądaliśmy się bacznie obsłudze pacjentów onkologicznych po wejście w życie pakietu onkologicznego. Przyświeca nas sprawność i szybkość obsługi pacjentów onkologicznych - tak tą fuzję opisała Hanna Zych-Cisoń, odpowiadająca w zarządzie za politykę społeczną, a następnie zarzuciła, że podpisy pod protestem przeciwko połączeniu placówek były „wymuszane”. Spotkało się to z oburzeniem pracowników i pacjentów WCO obecnych na sali. Ostatecznie Zych-Cisoń nie przedstawiła dowodów na to

oskarżenie. Zych-Cisoń sugerowała też, że plan fuzji powstał m.in. po interwencjach opozycji.

Zdaniem radnego PO Jacka Bendykowskiego, wnioskującego o zamknięcie dyskusji, nastąpi „zwykłe połączenie spółek”, które dla pacjenta nic nie zmienia.

Pracownicy Centrum i opozycja zamierzają teraz zaskarżyć uchwałę do wojewody pomorskiego powołując się m.in. na brak konsultacji społecznych. Zapowiedziała to radna Danuta Sikora, która wykazała się wyjątkową aktywnością podczas sesji.

Prezes Dariusz Kostrzewa, rocznik 1969, emerytowany lekarz wojskowy, zarobił w roku ub. ponad 206 tys. zł w Copernicusie, dodatkowo z tytułu zleceń - dla kogo: własnego szpitala? innych szpitali? marszałka? - zarobił 61 600 zł, odebrał też 24 400 zł emerytury i 10 500 zł diety radnego Malborka. Jest też posiadaczem kilku działek z których 3 kupił od gminy Malbork o łącznej pow ok. 2500 m kw.

Co ciekawe na temat uchwały nie ma opinii wojewody, ani NFZ. Na zarzut o brak merytorycznego uzasadnienia ze strony środowiska medycznego zarząd województwa przedstawił opinię prof. Krzysztofa Warzocha, dyrektora Centrum Onkologii - Instytutu im. Marii Skłodowskiej-Curie. Radni otrzymali ją podczas poniedziałkowej sesji... na dwie godziny przed głosowaniem.

ASG

Kto odpowiada za fuzję WCO i spółki Copernicus

Na poniedziałkowej sesji Sejmiku radni koalicji PO-PSL przyklepali fuzję Wojewódzkiego Centrum Onkologii i pomiotu leczniczego Copernicus sp. z o.o. Czy na biznesie medycznym i konkurencyjności między „marszałkowskimi” szpitalami - spółkami prawa handlowego a UCK i GUMed. ma stracić pacjent?

Przypomnijmy więc raz jeszcze, że filary leczenia nowotworów złośliwych, na które powoływał się podczas Sesji m.in. marszałek Mieczysław Struk to diagnostyka laboratoryjna, radioterapia, chirurgia onkologiczna i chemioterapia, prowadzona w WCO. W Cioernicusie nie ma ani radioterapii, chirurgii onkologicznej i chemioterapii. Przypomnijmy, że jak już pisaliśmy w grudniu ub.r. diagnostyka laboratoryjna Copernicusa nie istnieje, gdyż szpital korzysta z usług zewnętrznych podmiotów prywatnych w tym zakresie. Zakład Diagnostyki Laboratoryjnej w byłym gdańskim Szpitalu Wojewódzkim, lub jak chce to ujmować zarząd spółki Copernicus oraz Urząd Marszałkowski - usługi przez niego świadczone - są w rękach LM Bruss, który na tychże usługach zarabia.

Na sesji Sejmiku radni byli też epatowani opinią prezesa Federacji Wielospecjalistycznych Centrów Onkologii prof. Krzysztofa Warzocha. Dokument otrzymali w trakcie sesji, na dwie godziny przed głosowaniem nad połączeniem podmiotów. Wynika z niej, że jest „pełne uzasadnienie merytoryczne i organizacyjne” przemawiające za konsolidacją WCO ze spółką Copernicus.

Jednak warto przypomnieć, co umknęło zarządowi województwa a i samym radnym, że owa Federacja, zrzeszająca regionalne publiczne ośrodki onkologiczne, Centrum Onkologii oraz Instytut Hematologii i Transfuzjologii na Ursynowie, którym kieruje prof. Warzocha, jest organizacją pracodawców (!), a podstawowym celem tejże Federacji jest „ochrona praw i reprezentowanie interesów zrzeszonych centrów onkologicznych wobec związków zawodowych pracowników (sic!), organów władzy publicznej, w tym dysponentów środków publicznych i niepublicznych przeznaczonych na ochronę zdrowia”. Nie jest to więc, jak sugerowano, forum eksperckie. Sam zaś prof. Warzocha nie pełni ani roli konsultanta krajowego czy konsultanta wojewódzkiego. Jest hematologiem, z którym polemizował wcześniej tak prof. Jacek Jassem, jak i prof. Wiesław W. Jędrzejczak, konsultant krajowy w dziedzinie hematologii.

W Sejmiku najwięcej, bo 17 mandatów należy do Platformy Obywatelskiej, 9 mandatów jest w rękach Prawa i Sprawiedliwości. Kandydaci Polskiego Stronnictwa Ludowego wywalczyli sobie w 2014 roku 7 miejsc. Nic więc dziwnego, że uchwała

przeszła bo za połączeniem było 23 radnych koalicji PO-PSL.

A jak głosowali radni?

Przeciwko połączeniu Copernicusa z WCO byli **Waldemar Bonkowski, Danuta Sikora, Jarosław Bierecki, Adam Śliwicki, Piotr Karczewski i Arwid Żebrowski** - wszyscy z PiS.

Nieobecna była chora **Anna Gwiazda, Jerzy Barzowski** (przebywał za granicą) i **Roman Giedroń**

Reprezentujący PSL radni-ludowcy: **Mirosław Batruch, Czesław Elznawski, Janusz Kupciewicz, Hubert Lewna, Krzysztof Trawicki, Józef Sarnowski, Maria Pawłowska** głosowali **za połączeniem**.

Wstrzymał się w głosowaniu radny z klubu PO Zenon Ody (do 2014 r. - w PSL), mimo dyscypliny klubowej.

Pozostali z klubu PO radni, czyli **Marek Biernacki, Leszek Bonna, Jan Kleinsmidt, Wiesław Byczkowski, Piotr Wittbrodt, Andrzej Bartnicki, Bartosz Piotrusiewicz, Mieczysław Struk, Hanna Zych - Cisoń, Grzegorz Grzelak, Andrzej Struk, Jacek Bendykowski, Dobrawa Morzyńska, Ryszard Świński, Dariusz Męczykowski i Piotr Widz** opowiedzieli się zgodnie z wolą zarządu województwa - **za połączeniem**.

ASG

755. Jarmark Św. Dominika rozpoczęty

W sobotę rozpoczął się 755. Jarmark Św. Dominika.

Pogoda od rana nie była łaskawa, ale kilka minut przed oficjalnym otwarciem Jarmarku Św. Dominika rozpogodziło się i przestało padać. W uroczystości otwarcia Jarmarku wzięli udział radni z przewodniczącym Rady Miasta Bogdanem Oleszkim, Andrzej Kasprzak, prezes Międzynarodowych Targów Gdańskich. Po symbolicznym przekazaniu przez wiceprezidenta Andrzeja Bojanowskiego kluczy do miasta prezesowi Kasprzakowi na największym bębnie świata 755 uderzeniami obwieszono początek Jarmarku.

TŁ
fot. Tomasz Łunkiewicz



W Pasanilu stanie Lidl

Obok pętli tramwajowej na Stogach wyburzane są budynki, które były częścią zakładów pasmanteryjnych "Pasanil". Powstanie tam supermarket Lidl.

Dla wielu osób Pasanil to nazwa przystanku tramwajowego na Stogach. Nazwa została przyjęta od zakładu przemysłu pamanteryjnego, który na Stogach działa prawie 100 lat.

W 1922 roku na Stogach powstała fabryka wyrobów pasmanteryjnych Amsela (Anslera) w wybudowanym w 1895 r. budynku, zajmowanym pierwotnie przez restaurację i hotel kąpieliskowy. Pierwszy właściciel bardzo

szybko zbankrutował, a jego miejsce zajęła spółka akcyjna Richard Nagiel-Beep. Około 1933 roku Nagiel rozbudował fabrykę o nowy budynek tkalni oraz budynek biurowy. Produkowano wówczas głównie taśmy dekoracyjne, frędzle, pasy higieniczne, szelki, sznury dekoracyjne oraz taśmy nośne. Wyroby eksportowano do Szwecji, Danii, Niemiec, Francji i Ameryki Południowej.

Początki powojennej produkcji wyrobów pasmanteryjnych sięgają roku 1951, kiedy to zarządzeniem Ministra Przemysłu Lekkiego utworzono przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Gdańskie Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego.

Począwszy od 31 lipca 2000, przedsiębiorstwo jest spółką prawa handlowego i działa pod nazwą: "Pasanil" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. "Pasanil" jest przedsiębiorstwem jednozakładowym, zlokalizowanym w Gdańsku- Stogach.

Przedmiotem działalności spółki jest produkcja i sprzedaż wyrobów pasmanteryjnych i siatek wędliniarskich oraz usługi farbiarskie, a także pośrednictwo w zakresie sprzedaży wyrobów włókienniczych i pasmanteryjnych. Od 2004 r. wytwarza produkty także dla wojska.

Historia zakładu jest dokładnie opisana w Kronice Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego Gdańsk-Stogi.

TŁ
fot. Tomasz Łunkiewicz



Na terenach Stoczni Gdańskiej: Związkowi liderzy, prezydent RP i Chris de Burgh



Bez polityków, ale z prezydentem RP Andrzejem Dudą NSZZ "Solidarność" będzie świętować swoje 35-lecie. Najpewniej uściskną sobie ręce Lech Wałęsa, Piotr Duda, Marian Krzaklewski i Janusz Śniadek, związkowi liderzy.

Tym razem, pomni doświadczenia z gdyńskiego zjazdu "Solidarności" w 2010 roku, na którym byli Jarosław Kaczyński i Donald Tusk, a zaproszona nań Henryka Krzywonos, późniejsza celebrytka i pupilka władzy "nawtykała" liderowi opozycji w posmołenckiej żałobie, tym razem oficjalnej obecności polityków związkowcy nie przewidują. Będzie zaś prezydent Andrzej Duda.

Obchody rocznicy zwycięskiego proletariackiego strajku z 1980 roku i podpisania Porozumień sierpniowych otworzy radosny festyn "Solidarność pokoleń" 29 sierpnia br. w Gdańsku.

W sobotę 29 sierpnia na terenach Stoczni Gdańskiej gwiazdą wieczoru będzie irlandzki piosenkarz i kompozytor Chris

de Burgh, znany z takich przebojów jak „High On Emotion” i „Lady In Red”.

Wcześniej, w ramach koncertu „My Naród”, wystąpi kilkunastu wokalistów i zespołów reprezentujących każdy gatunek muzyczny.

Nie zabraknie licznych atrakcji dla całych rodzin, konkursów i parków zabaw dla dzieci.

W trakcie koncertu „My Naród” na scenie mają się pojawić wszyscy dotychczasowi przewodniczący NSZZ „Solidarność” – Lech Wałęsa, Marian Krzaklewski, Janusz Śniadek i Piotr Duda.

Harmonogram obchodów 35 rocznicy wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej

14 sierpnia, Gdańsk – Święto Sali BHP

godz. 13 – wystawa „Sala BHP – Izba Pamięci Stoczni Gdańskiej”; Grupa Rekonstrukcji Historycznej Sojusz
godz. 13-17 – fotozabawa „Zostań stoczniowcem”,
godz. 13-16 – gra miejska dla rodzin: Zapaść żurawia do stoczni, Selfie stoczniowe

godz. 17 – pokaz filmu „Człowiek z żelaza”

godz. 20 – spektakl „Historie – interwencje”

Spacery po stoczni o godz. 13.00 (zbiórka: windy panoramiczne w ECS – parter), 14.30 (zbiórka: windy panoramiczne w ECS – parter), 16.00 (zbiórka: windy panoramiczne w ECS – parter), 17.30 (zbiórka: bar w Sali BHP).

29 sierpnia, Gdańsk, Festyn rodzinny „Solidarność Pokoleń”

godz. 15-19, teren Stoczni Gdańskiej: Boney M, PapaD, Maciej Miecznikowski, Maciej Markiewicz, Katarzyna Rogalska
godz. 19.30-21.30, teren Stoczni Gdańskiej – Koncert „My Naród”

Wystąpią: Krzysztof Cugowski, Lombard, Szttywny Pal Azji, Elektryczne Gitary, Natalia Przybysz, 4PMC, Skubas, DAAB, SexBomba, Tomek Lipiński, Złe Psy, Eldo, Dawid Kwiatkowski, Jan Pietrzak.

godz. 22-23.30, teren Stoczni Gdańskiej – gwiazda wieczoru: Chris de Burgh

ASG

12. edycja charytatywnego obozu English Summer Camp

Między 10 a 23 sierpnia 2015 roku w Szarlotce koło Kościerzyny będzie miała miejsce 12. edycja English Summer Camp.

Pod okiem organizatora obozu, Project Management Institute w Gdańsku, grupa około 40 wolontariuszy z trójmiejskich firm, korporacji, szkół i uczelni już od końca maja 2015 r. pracuje nad przygotowaniem profesjonalnego, interesują-

cego i edukacyjnego wyjazdu wakacyjnego dla dzieci z trójmiejskich domów dziecka, rodzin zastępczych i środowisk o niskim statusie materialnym. - Jak wskazuje nazwa wydarzenia, głównym celem obozu jest nauka języka angielskiego.

Dzieciaki, których nie stać na korepetycje i kursy językowe będą miały okazję uczyć się z profesjonalnymi nauczycielami. Dzieci biorą udział w licznych zajęciach i warsztatach. Poznają również podstawy zarządzania projektami. Każda edycja English Camp ma swój motyw przewodni w ramach którego dzieci realizują swój własny projekt. Ta edycja związana będzie ze

sportem i zdrowiem. Motywem przewodnim projektu będzie SPARK = SPort Activity and Recreation for kids. Nasi podopieczni w ramach projektu uczestniczyć będą w różnego rodzaju aktywnościach sportowych, zajęciach powiązanych z muzyką, malarstwem i sportem – mówi Katarzyna Biernatowska, Project Manager ESC 2015. - Nad całym przedsięwzięciem pracujemy

podzieleni na cztery zespoły projektowe: komunikacja i marketing, program, fundraising i formalności. Każda z grup jest odpowiedzialna za inny obszar przygotowań do obozu. Jest to doskonała okazja do nabycia doświadczenia w zarządzaniu projektami jak również poszerzenia swoich kompetencji w każdej z tych dziedzin. Jest to nie lada wyzwanie – dodaje Kata-



ryzna Biernatowska.

English Camp organizowany jest nieprzerwanie od 2004 roku dwa razy do roku, w trakcie ferii zimowych oraz wakacji. W obozie wzięło udział już prawie 700 dzieci w wieku 9-14 lat, pochodzących z terenu województwa pomorskiego.



„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel. fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

OD 24.07. DO 06.08.

CENOWE INFORMACJE!

Szynka z bobrownik 1kg
NIK-POL



26⁹⁹

Kielbasa podsuszana 1kg
ŁUKÓW



22⁵⁵

Kielbasa krucha z indyka 1kg
ŁUKOSZ



17⁹⁹

Necówka 1kg
BIELESZ



18⁵⁵

Kielbasa na grilla z wołowiną 1kg
ŁUKÓW



16⁹⁹

Kielbasa myśliwska 1kg
STAROPOLSKIE
WĘDLINY



27⁹⁹

Szynka od górali 1kg
KABANOS



27⁹⁹

Szynka biała 1kg
TARCZYŃSKI



20⁵⁹

Szynka krucha z Chrzanowa 1kg
MANUFATURA WĘDLIN



34⁹⁹

Krakowska sucha z piersią kurczaka 1kg
INDYKPOL



27⁹⁹

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Galeria Sztuki Gdańskiej



Barbara Krupa Wojciechowska i jej trzecia pasja

Pasją była, jest i pewnie zawsze będzie medycyna i polityka. „Polityka i medycyna” to również tytuł książki Barbary Krupy Wojciechowskiej, wydanej w 2004 roku. Dziś niedostępnej, choć wielu pragnęłoby ją przeczytać. Wygląda na to, że w dzisiejszych czasach mogłaby zostać bestsellerem. Nie udało mi się jeszcze dotrzeć do niej, ale jestem blisko i tak naprawdę nie wiem czy jest w niej słowo o sztuce, trzeciej pasji pani profesor, o której wiedzieli tylko najbliżsi.

Ja dowiedziałem się chodząc na te same wystawy co ona i mogąc rozmawiać z ich uczestnikami. Przypomnę, że prof. Barbara Krupa Wojciechowska przez 30 lat Kierowała Kliniką Nadiśnienia Tętniczego i Diabetologii, była dyrektorem Instytutu Chorób Wewnętrznych i ponad dwie kadencje była rektorem Akademii Medycznej w Gdańsku. Od kilkunastu lat jest na emeryturze i nadal często odwiedza najważniejsze wybrzeżowe wystawy sztuki.

- Pamiętam, że na wystawy chodziłam od najmłodszych lat. Zainteresowanie malarstwem wyniosłam z domu. Mój wuj Jan Madejowski był malarzem, może nie aż tak znanym, ale do dziś mam jeszcze parę jego prac. Ostatnio byłam na dwóch dobrych wystawach. W „Sfinksie” na pokazie kolorystów sopockich, których w większości znałam i na ekspozycji grafik Rajmunda Pietkiewicza w kartuskim „Refektarzu”.

- W sopockim domu pani profesor rzeczywiście poza rodzinnymi obrazami wiszą dzieła szkoły sopockiej oraz portrety, pejzaże, martwe natury wielu zaprzyjaźnionych z domem twórców, nawet tych najbardziej znaczących w polskiej sztuce.

- Przyjaźniłam się z Pietkiewiczami. Profesor był introwertykiem, ale co to był za artysta, co za erudyta. Takich ludzi już nie ma. Muszę opowiedzieć jedną historię. Mieczysław Preis, ówczesny szef „Galerii 85”, próbował już od pewnego czasu namówić Rajmunda na wystawę w swojej galerii. Profesor za żadne skarby nie chciał się zgodzić. Uknuliśmy więc spisek. Namówiłam Preisa na zorganizowanie prezentacji najpierw żonie profesora (Bohdana Lippert Pietkiewicz), ale ustaliliśmy, że następna wystawa będzie jego. Tak też się stało. Wiosną 1987 roku w „Galerii 85” nad Motławą pokaz miała żona, a jesienią mąż i co się wydarzyło? Część ekspozycji Pietkiewiczowej została sprzedana, pozostałe obrazy pojechały do Szwajcarii, gdzie również były wystawiane. Natomiast jesienna wystawa profesora zgromadziła tłumy. Jak się okazało była to jego ostatnia prezentacja przed śmiercią, a przypominę, że okres ten dzieliło blisko 26 lat. Można zapomnieć o artyście? Można. Widzę, że na szczęście czas ten teraz jest nadrabiany.

To były zupełnie inne czasy. Cieszyły nas nawet prozaiczne wycieczki za miasto, nad jezioro. Jeździliśmy wtedy „de-



Mieczysław Baryłko, Martwa natura 1983, olej, płótno, wł. Urząd Miasta w Sopocie

kawkami”, a później enerdowskimi P-70. Pietkiewicz i jego koledzy stanowili już drugie pokolenie artystyczne Wybrzeża. Ich profesorowie: Samborski, Studniccy, Strzalecki, Żuławscy, Wnukowie, Wodyński to byli kolorysty, a oni postanowili wykorzystać ich doświadczenie i pchać sztukę dalej do przodu. To naturalna kolej rzeczy. Byli bardzo aktywni, ale też dość brutalni - może to za mocne słowo, ale tak było. Lekarze też wypowiadali różne opinie o sobie, ale nie tak zaraz żeby się kłócić. Malarze pod tym względem bywają bezkompromisowi. Obserwowałam to z zewnątrz. Doskonałym przykładem takiego postępowania nie tylko wobec Pietkiewicza był Mieczysław Baryłko. Widziałam to z bliska. Proszę zauważyć wszystkie jego portrety są smutne. Wpadał w okresy depresji, ale później malował jak szalony i nadrabiał stracony czas. Dwukrotnie sprawował funkcję prezesa gdańskiego ZPAP organizując parę znakomitych wystaw. Baryłkowie mieszkali pod nami na parterze. Tego nie da się opisać. Jego realizm wówczas nie był do zaakceptowania, nie był właściwie zrozumiany. Wyprzedzał czasy mody na hiperrealizm o dobrych parę lat. Później w 1972 roku „wylano go z roboty”. Tylko dlatego, że był re-

alistą i malował „Miraxy”? W tamtych czasach dużo jeździłam i takie obrazy oglądałam na wielu wystawach między innymi w Szwecji. Dziś ta sytuacja mam wrażenie wyglądałaby już zupełnie inaczej.

- Czy znała Pani, zaprzyjaźnionych z Baryłkami, profesora Janusza Strzaleckiego i jego asystentkę Marię Rostkowską?

- Nie zdążyłam ich poznać. Nieco wcześniej wyjechali do Warszawy, ale prawdę mówiąc znaliśmy się wszyscy. Profesorów Zabłockiego i Jackiewicza poznałam w 1951 roku, trochę później Usarewicza, ale wszystkim nam chodziło o to samo - zdobywanie wiedzy i odbudowę kraju. Nasza znajomość ugruntowała się w Berlinie na festiwalu młodzieży i studentów, oni pracowali tam przy dekoracjach. Tam też po raz pierwszy zobaczyłam rzeźby Adama Smolany, który za jedną z nich otrzymał nagrodę. To było towarzystwo z Sopotu.

Nasza kamienica w Sopocie była wówczas świadkiem wielu znaczących wydarzeń miejscowej sztuki. Tu przez parę lat kotłowało się życie artystyczne, wymyślano i tworzone różne manifesty, które dotyczyły nie tylko sztuki, ale również architektury, a także zwykłych przyziemnych pomysłów na godne życie. Ojciec mój był dyrektorem Polskich Zakładów Zbożowych w Gdańsku. Uważano wtedy, że Polska będzie dużym eksporterem zboża i dzięki temu udało mu się uzyskać pieniądze na odbudowę dwunastu kamieniczek naprzeciwko Dworu Artusa. W naszym domu omawiano ich odnowę. Kłócili się jak przysłowiowi „szewcy”, boje trwały do białego rana. Najwięcej kontrowersji wzbudzał przede wszystkim wizerunek fasad i wewnętrznych rozwiązań architektonicznych. Obok profesjonalnych artystów pomagali również amatorzy na przykład żelazne balustrady i żyrandole wykuwał Stanisław Skóra, który później został twórcą należącym do ZPAP. Byli również i tacy którzy kompletnie nie zgadzali się z przyjętą koncepcją i nawet nie wzięli udziału w tym przedsięwzięciu. Czasy porwały entuzjazmem, była to nasza młodość i wiele można by opowiadać. Pozostały wspomnienia, pamięć i obrazy. Trzeba to kiedyś opisać.

- Dziękując za spotkanie mam nadzieję wrócić jeszcze do sopockiej sztuki już nieco bliższych czasów. Sztuki widzianej oczami osoby z zewnątrz, znającej doskonale jej miejscowe realia i liczne uwarunkowania.

Stanisław Seyfried



Prof. Barbara Krupa Wojciechowska i Stanisław Seyfried podczas wystawy grafik i akryli Rajmunda Pietkiewicza w kartuskiej Galerii Refektarz (lipiec 2015)



BIG AUTOHANDEL Gdańsk
bigautohandel.eu

Partner "Galerii Sztuki Gdańskiej"



Aktywne lato z



i Energa

Aktywne wakacje z GOKF (4) - Zajęcia rekreacyjne

Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej na wakacje przygotował dla dzieci i młodzieży spędzającej wolny czas w Trójmieście bogatą ofertę aktywnego wypoczynku. Zajęcia rozpoczęły się 29 czerwca. Na łamach "Gazety Gdańskiej" i portalu wybrzeze24.pl prezentujemy wakacyjne propozycje GOKF dla dzieci i młodzieży. Kolejnymi zajęciami, które odwiedziliśmy były zajęcia rekreacyjne.

Przez dwa tygodnie Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej organizował zajęcia rekreacyjno-sportowo-turystyczne. Od poniedziałku do piątku dzieci mogły uczestniczyć w pięciogodzinnych zajęciach. Jak sam nazwa wskazuje program zajęć był bardzo bogaty.

- W trakcie wakacji prowadzimy zajęcia rekreacyjno-sportowo-turystyczne - powiedziała Karolina Czwojda-Sprengel, nauczycielka Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej. - W części sportowej mamy gry i zabawy w formie ruchu - robimy wy-

ścigi rzędów, gramy w piłkę nożną. Proponujemy uczestnikom zajęć wszystkie gry w formie zabawy. W części rekreacyjnej wprowadziliśmy zajęcia plastyczne, różne techniki plastyczne. Był decoupage, malowanie farbami akrylowymi. W trakcie zajęć turystycznych wychodzimy z Ośrodka do lasu, organizujemy biegi na orientację oraz podchody na terenie.

- Najważniejsze jest, aby dzieci dobrze się bawiły - powiedział Adrian Czwojda, nauczyciel Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej. - Chodzi również, aby te zajęcia były urozmaicone. Można pograć w piłkę, pościgać się w rzędach. Mamy również gimnastykę korekcyjną.

W zajęciach uczestniczyło do 20 do 30 dzieci w wieku od 6 do 18 roku życia.

- Podobają mi się ten zajęcia, fajne rzeczy na nich robimy - powiedział Szymon Grodek. - Najbardziej podobają mi się zajęcia sportowe. Najbardziej lubię biegi.

- Uwielbiam zajęcia sportowo-artystyczne i dlatego zdecydowałam się wziąć udział w tych zajęciach - powiedziała Karolina Murawska. - Bardzo mi się podobają te zajęcia. Najbardziej podoba mi się część artystyczna. Mogę na niej doskonalić swoje umiejętności. Bardzo lubię malować i na tych zajęciach miałam okazję malować farbami, kredą.

**Tomasz Łunkiewicz
fot.GOKF**



Przyjdzie przełamanie?

To zaledwie trzeci mecz nowego sezonu T-Mobile ekstraklasy, a w Gdańsku nastroje już są niezwykle minorowe. Po dwóch porażkach z rzędu zagrożona jest posada trenera Jerzego Brzęczka, zaś drużyn nadal hurtowo nie wykorzystuje sytuacji strzeleckich.

Ta indolencja strzelecka nie jest czymś nowym. Gdańszczanie nie byli zbyt bramkostrzelną drużyną już w zeszłym sezonie. W przerwie między rozgrywkami stracili dwóch nominalnych napastników, a pozyskali tylko jednego – Grzegorza Kuświka, który jednak musi się jeszcze nauczyć grać z zespołem. Czasu na treningi nie ma zbyt wiele, a ponadto trzeba już zdobywać punkty do tabeli. Jak na razie gdańszczanie są lepsi tylko od piłkarskiego kaprysu z Niecieczy. Już w piątek zmierzą się z Pogonią, z którą co najgorsze o wiele lepiej gra im się na wyjeździe.

Nie ma jednak co zwracać uwagi na statystyki, ten mecz trzeba wygrać. Można jednak zadać sobie pytanie: kto ma to zrobić, skoro kadre trenera Brzęczka powiększono o defen-

ra zamiast o napastnika. Co więcej zatrudnienie Markovicia tłumaczono chęcią powiększenia rywalizacji na lewej obronie by kilkanaście godzin po tej deklaracji przesunąć do rezerw sprawdzonego lewego obrońcę – Nikołą Lekovicia. Pojawiły się zresztą komentarze, że ruch ten nastąpił za plecami trenera pierwszego zespołu. To może oznaczać, że piątkowy występ biało-zielonych może być nie tylko grą o pierwsze punkty w nowym sezonie, ale także o posadę trenera. Panuje opinia, że w drodze do Gdańska jest już Jan Urban, były gracz m.in. Górnik Zabrze i Osasuny Pampeluna, a także trener Legii Warszawa, z którą sięgał po mistrzostwo Polski i Puchar Polski. Patrząc na otoczenie pierwszej drużyny nietrudno oprzeć się wrażeniu, że taka właśnie „opcja warszawska” jest bardzo realna. Problem jednak w tym, że gdziekolwiek – poza Legią – Jan Urban był zatrudniany nie sięgał po spektakularne wyniki.

Z powagi sytuacji zdają też sobie sprawę piłkarze, którzy zamiast cieszyć się z możliwości gry z czołową drużyną europejską – poziom nieosiągalny dla polskich zespołów, co udowodnił mistrz kraju przegrywając z przeciętnym mistrzem Szwajcarii – myśleli tylko o meczu z ligowym średniakiem – Pogonią. Dał tego przykład najlepszy strzelec Lechii w tym sezonie w ekstraklasie Rafał Janicki. Już samo określenie - bardzo dobrego skądinąd stopera jakim jest Janicki - snajperem wiele mówi o powadze sytuacji w jakiej znalazła się Lechia.

- W naszej sytuacji liczył się mecz w piątek. Wszyscy wiemy jaka jest sytuacja w klubie i jaką my mamy sytuację jako zawodnicy, wiemy o co gramy. Ten mecz w piątek jest najważniejszy, a ten dzisiaj był taki trening. Jeśli chcemy grać o coś w lidze musimy zacząć punktować. Nie wyobrażam sobie abyśmy kolejny mecz przegrali, byłibyśmy w głęboko złym położeniu – powiedział po meczu z Juventusem Janicki. Zapytany więc o co konkretnie chce walczyć Lechia w tym sezonie stwierdził: - Trzeba najpierw punktować mecz po meczu, a później po 30 kolejkach zobaczymy co będzie.

Jak już wspomnieliśmy statystyki nie przemawiają za Lechią. Lechia w historii występów w ekstraklasie zagrała z Pogonią 24 razy, gdańszczanie 10 razy wygrali, dziewięciokrotnie przegrali i 5 razy był remis. W minionym sezonie, w rundzie jesiennej, w Gdańsku Pogoń wygrała 1:0, natomiast na wyjeździe gdańszczanie wygrali 1:0 i 3:1. Od powrotu gdańszczan do ekstraklasy w sześciu meczach wyjazdowych z Pogonią, Lechia aż pięć razy wygrywała, raz zanotowała remis 1:1. Gorzej było w Gdańsku. Na cztery mecze gdańszczanie zremisowali i przegrali po dwa. Na domiar złego biało-zieloni nie mogą wygrać już od sześciu ligowych spotkań z rzędu.

Krzysztof Klinkosz

Pogoń ważniejsza od Juventusu

Lechia przegrała z Juventusem Turyn 1:2 (0:1) i nie ma w tym nic dziwnego, wiele jeszcze dzieli piłkarzy z rodzimej ligi od finalisty Champions League. Gdańszczanie chyba jednak za bardzo myśleli o ligowym pojedynku z Pogonią niż o możliwości „postawienia się” ekipie z Turynu.

Wielkie piłkarskie święto i Super Mecz rozpoczął się jednak od rozczarowania, kiedy poznano wyjściowy skład gospodarzy. Wiele osób zastanawiało się, czy Juve potraktuje mecz poważnie. Organizatorzy zapewniali, że tak będzie, tymczasem to właśnie fani biało-zielonych mogli czuć się zlekceważeni. Jerzy Brzęczek posłał do boju od pierwszej minuty zaledwie trzech graczy ze składu, który

można by nazwać podstawowym. Byli to: Daniel Łukasik, Michał Mak i Piotr Wiśniewski. To był oczywiście tylko sparing, ale kiedy gra się z takim przeciwnikiem trzeba posłać do boju najlepszych. 32 lata temu Lechia po pogromie w Turynie również mogła wystawić „rezerwistów” jednak wówczas tak nie postąpiono.

W środę, jeszcze przed pierwszym gwizdkiem sędziego uhonorowano wła-

śnie przedstawiciele tamtej drużyny, której udało się awansować do europejskich pucharów. Pierwszą piłkę w meczu uderzył natomiast Lech Wałęsa i zaraz po tym Juventus przeszedł do ataku. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W 4 minucie Paul Pogba nie niepokojony przez nikogo z łatwością doszedł do piłki bitej z rzutu różnego i otworzył wynik. Klub z Włoch z łatwością pokazał, że potrafi poradzić sobie z piłkarzami z Gdańska i w następnych minutach nieco odpuścił. Wielokrotni mistrzowie Italii chcieli za wszelką cenę podwyższyć po koronkowej akcji, często byli bardzo blisko podwyższenia rezultatu, jednak gubili się w dryblingach na polu karnym. Zdecydowanie jednak górowali nad gospodarzami

umiejętnościami technicznymi i kiedy tylko dochodziło do poważnej walki o piłkę było to widać.

Gospodarze mogli liczyć tylko na kontry, a i tak składniejsze akcje widać było w ich wykonaniu dopiero pod koniec pierwszej połowy. W 39 minucie Bartłomiej Pawłowski uderzył w słupek, zaś po chwili z dystansu uderzał Wiśniewski i Gianluigi Buffon przeniósł piłkę nad poprzeczką.

Druga połowa rozpoczęła się od wyśmienitej okazji Mario Mandzukicia, jednak napastnik Juventusu niezbyt dokładnie opanował piłkę i wynik nie uległ zmianie. Stopniowo Jerzy Brzęczek wprowadzał na boisko podstawowych graczy i gra Lechii poprawiała się. Często jednak ich ataki likwidowa-

ne były już w polu karnym „Juve”, dzięki lepszemu wyszkoleniu technicznemu obrońców gości. W 58 minucie z pola karnego strzelał Michał Mak, ale dobrze ustawiony był Norberto Neto. Wreszcie w 82 minucie gdańszczanie wyrównali. Adam Buksa otrzymał piłkę po rozebraniu jej z Nazario i uderzył na bramkę Włochów. W tym momencie goście znów przyspieszyli grę. W ostatniej minucie regulaminowego czasu „rozklepali” gdańską obronę a Mandzukić strzałem pod poprzeczkę ustalił wynik meczu.

LECHIA GDAŃSK – JUVENTUS 1:2 (0:1)

0:1 Pogba (4)

1:1 Buksa (82)

1:2 Mandzukić (90)

JUVENTUS: Buffon (57 Neto) - Lichtsteiner, Chielini (8 Caceres, 67 Parodi), Bonucci (46 Evra), Ruganisturaro (46 Marchisio), Kedita (63 Vitale), Pogba (46 Clemenza), Padoin - Zaza (46 Mandzukić), Dybala (46 Morata, 71 Cerri)

LECHIA: Budzilek (46 Bąk) - Stolarski (54 Wojtkowiak), Rudinilson (64 Janicki), Chrzanoski (64 Maloca), Marković (64 Wawrzyniak) - Dźwigala (64 Borysiuk), Łukasik (54 Vranjes) - Mak (64 Makuszewski), Pawłowski (64 Miła), Haraslin (64 Nazario) - Wiśniewski (46 Kuświk, 77 Buksa)

Żółte Kartki: Wiśniewski (Lechia)

Sędziował: Dominik Sulikowski
Widzów: 25 000

Fonoimoana zostaje w Sopocie

Falyn Fonoimoana przez najbliższy sezon będzie reprezentowała barwy PGE Atomu Trefla Sopot. Klub aktualnych wicemistrzyń Polski postanowił przedłużyć kontrakt z amerykańską przyjmującą, która w minionym tygodniu zdobyła złoty medal igrzysk panamerykańskich.

Do sopockiego klubu Fonoimoana przychodziła jako wiodąca oraz świetnie punktująca zawodniczka ligi portorykańskiej. Pomimo dołączenia do drużyny w trakcie sezonu, w Sopocie zaaklimatyzowała się bardzo szybko. W niektórych meczach była zaś dla zespołu Lorenzo Micellego bezcenna.

- Mamy szczęście do siatkarek, które w pojedynkę od-

mieniają losy meczów - mówi Katarzyna Wirkowska, rzecznik prasowy PGE Atomu Trefla Sopot. - Kilka sezonów temu ulubienicą publiczności była u nas Noris Cabrera, a po tym sezonie na to miano super-rezerwowej zdecydowanie zasługuje właśnie Falyn. Pamiętamy dobrze kilka starć, w których kończyła bardzo ważne piłki, w tym na przykład morderczy, pięciocse-

towy mecz finałowy Pucharu Polski. Oczywiście to wciąż siatkarka bardzo młoda, przed którą jest sporo pracy, ale już po tym czasie spędzonym z naszym zespołem widać, że ma otwartą głowę i cały czas chce się doskonalić.

Fonoimoana dołączyła do klubu w grudniu 2014 roku, zastępując w drużynie Janę Matiasovską. Zadebiutowała kilka dni później, dokładnie 28 grudnia, w meczu z KS PAŁACEM Bydgoszcz. Znakomicie zaprezentowała się w spotkaniu z PGNiG Naftą Piła, gdy zakończyła mecz z 15 punktami na koncie, ale zdecydowanie miała także „patent” na Chemika, który zapamięta ją na długo nie tylko dzięki finałowi Pucharu Polski, ale też dzięki czwartemu meczowi finałowemu

ORLEN Ligi, w którym zdobyła 12 punktów przy dobrej skuteczności.

Po zakończeniu ligi 23-letnia zawodniczka nie miała jednak wiele czasu na odpoczynek. Praktycznie od razu udała się na zgrupowanie kadry Stanów Zjednoczonych, która przygotowywała się do Igrzysk Panamerykańskich w Toronto.

- To było dla mnie duże doświadczenie patrząc od strony nawet nie tyle fizycznej, co mentalnej. Jestem młodą zawodniczką, która cały

czas uczy się zespołowości i wielu aspektów taktycznych. Wszystkie te ostatnie doświadczenia bardzo wiele mi dały i sama widzę, że zmieniam się jako siatkarka, zbieram coraz więcej tej boiskowej mądrości. Nawet wtedy, kiedy nie dostawałam szans na grę, oglądanie koleżanek z zespołu w konfrontacji z innymi drużynami też daje możliwość podejrzenia różnych wariantów - podsumowuje aktualna złota medalistka kanadyjskich zawodów.

Atomówki rozpoczną przygotowania do nowego sezonu na początku sierpnia, po czym otrzymają harmonogram ćwiczeń indywidualnych, które będą wykonywały przez trzy tygodnie. Po tym czasie, czyli pod koniec miesiąca, wszystkie zawodniczki za wyjątkiem tych aktywnie uczestniczących w zgrupowaniach kadr narodowych pojawiają się w Sopocie, gdzie rozpoczną treningi zespołowe w hali.

źródło atomtrefl.pl



Partner stron sportowych

Powroty gwiazd gdańskiego żużla

W sobotę 1 sierpnia na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego w ramach cyklu Polish Speedway Battle zostanie rozegrany mecz Reprezentacji Polski z Byłymi Gwiazdami Wybrzeża. . Początek zawodów o godz. 17.00.

Polish Speedway Battle to cykl czterech spotkań naszej narodowej kadry z drużynami złożonymi z największych światowych gwiazd „czarnego sportu”. W sezonie 2015 rozegrane zostaną cztery mecze. Dwa pierwsze odbyły się w Krośnie i Pile. W pierwszym meczu Reprezentacja Polski pokonała Team Słowiański 52:38. W Pile biało-czerwoni zwyciężyli prowadzonych przez Hansa Nielsena Wojowników Mistrza 50:37. Ostatni mecz zaplanowany jest na 10 października w Lublinie.

W składzie reprezentacji Polski zobaczymy najlepszych obecnie zawodników z mistrzem Polski Maciejem Janowskim i młodzieżowym mistrzem Polski Bartoszem Zmarzlikiem na czele. Drużyna biało-czerwonych wystąpi w bardzo młodym zestawieniu. Najstarszym zawodnikiem będzie Krzysztof Buczkowski. Skład uzupełniają bracia Pawliccy i były zawodnik gdańskiej drużyny Krystian Pieszczyk.

W zespole Byłych Gwiazd Wybrzeża połowę zespołu będą stanowić Duńczycy - Nicki Pedersen, Bjarne Pedersen i Kenneth Bjerre. Nicki jeździł w barwach gdańskiej drużyny w 2001 i 2012 roku. Za pierwszym razem pomógł wywalczyć awans do Ekstraligi, a za drugim mimo znakomitej postawy - w 20 meczach nie zszedł poniżej 12 punktów - nie uratował najwyższej klasy rozgrywkowej dla Wybrzeża. Trzy sezony w Gdańsku spędził Bjarne Pedersen. Po raz pierwszy pojawił się w drugiej części sezonu 2005 i pomógł utrzymać Ekstraligę. Duńczyk podpisał kontrakt na sezon 2006, ale po degradacji gdańszczan do II ligi odszedł do Torunia. Bjarne powrócił w sezonie 2007, a rok później miał duży udział w wywalczeniu awansu do Ekstraligi. Bjerre tak naprawdę jeździł w Wybrzeżu sezon. Gdy pierwszy raz trafił do Gdańska, w 2004 roku, wystąpił tylko w dwóch meczach. Zupełnie inaczej wyglądała przygoda "Kenia"



Marvyn Cox dla wielu jest najlepszym zawodnikiem zagranicznym w historii Wybrzeża

z Wybrzeżem w 2009 roku. Dość niespodziewanie Bjerre był wówczas liderem drużyny, ale mimo jego dobrej postawy nie udało gdańskiej drużynie utrzymać w Ekstralidze. Atrakcją dla gdańskich

kibiców będzie występ Tomasa Golloba, który w barwach Wybrzeża jeździł w sezonie 1989 oraz Darcy Warda, który poprowadził gdański zespół do awansu w 2011 roku. Co ciekawe obaj zawodnicy tra-

fili do Gdańska w podobnych okolicznościach. Gollob trafił do Wybrzeża w 1989 roku. Wychowanek Polonii Bydgoszcz został "skierowany" na odbycie służby wojskowej. To w barwach Wybrzeża Gollob zanotował pierwsze sukcesy - Młodzieżowe Mistrzostwo Par z Jarosławem Olszewskim wywalczone w Gdańsku oraz tytuł II wicemistrza Polski. Ward został zawodnikiem gdańskiej drużyny w 2011 roku. Dla Darcego nie było miejsca w ekipie Unibaxu i trafił nad morze. Dla Australijczyka było to jakby zesłanie. Na torze spisywał się znakomicie, ale widać było, że w żaden sposób nie czuje się związany z gdańskim klubem. Szóstym zawodnikiem będzie nie była a obecna gwiazda gdańskiej drużyny Magnus Zetterstrom. "Zorro" to obecnie drugi zawodnik zagraniczny pod względem zdobytych punktów w barwach Wybrzeża. W Gdańsku jeździ piąty sezon co również jest jednym z najlepszych wyników jeśli chodzi o straniery.

Największą gwiazdą dla gdańskich kibiców będzie jednak prowadzący zespół Byłych Gwiazd Wybrzeża Marvyn Cox. Anglik przez sześć sezonów jeździł w Gdańsku i dla wielu pozostaje najlepszym stranierem

w historii klubu. Dopiero w tym roku w klasyfikacji najsukceszniejszych zawodników w historii Wybrzeża wyprzedził go Renat Gafurow i Magnus Zetterstrom. Cox wystąpił w 54 meczach gdańskiej drużyny o zdobył w nich 583,5 punkta. Tylko w jednym meczu nie zanotował wygranej biegowej. Najbardziej pamiętnym meczem jest występ w rewanżowym meczu barażowym w Rybniku w 1991 roku, w którym "Cocker" zdobył 18 punktów. Pamiętny był również sezon 1993. Na pierwszoligowych torach Marvyn nie znalazł pogromcy wśród zawodników innych drużyn i zakończył rozgrywki ze średnią 3,00!

Byłe Gwiazdy Wybrzeża:

1. Magnus Zetterstrom
2. Darcy Ward
3. Bjarne Pedersen
4. Nicki Pedersen
5. Tomasz Gollob
6. Kenneth Bjerre

Reprezentacja Polski:

1. Maciej Janowski
2. Krystian Pieszczyk
3. Piotr Pawlicki
4. Przemysław Pawlicki
5. Bartosz Zmarzlik
6. Krzysztof Buczkowski

Tomasz Łunkiewicz

Wybrzeże rozbiło "Wilki"

Bez większych problemów żużlowcy Wybrzeża dopisali do swojego konta trzy punkty. Podopieczni Grzegorza Dzikowskiego pokonali na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego KSM Krosno 57:32.



Kamil Brzozowski zdobył pierwszy komplet punktów w barwach gdańskiej drużyny

Gdańszczanie byli zdecydowanymi faworytami konfrontacji z KSM Krosno i potwierdzili to na torze. Tylko do drugiego wyścigu goście mogli mieć nadzieję, że powalczą o korzystny wynik. Po wyścigu młodzieżowym było 7:5. Kolejne dwa star-

ty to podwójne wygrane Wybrzeża i po czwartym wyścigu było już 10 punktów przewagi. Krośnianie w pierwszej części spotkania punktowali najczęściej w biegach, w których jechał debiutujący w tym roku w lidze Aureliszu Bieiliński. Gdański

junior w pierwszym występie po niezłym starcie popełnił błąd na pierwszym wirażu, a potem wjechał w taśmę. Bardzo dobrze spisywał się drugi młodzieżowiec Wybrzeża Dominika Kossakowski. "Domino" pewnie wygrał bieg młodzieżowy, a potem dołożył jeszcze dwa indywidualne zwycięstwa, w tym w wyścigu czternastym, i zakończył mecz z dorobkiem 10 punktów.

Goście na moment podawali się do walki odnosząc dwa indywidualne zwycięstwa w wyścigach 8 i 9. W pierwszym wygrał Marcin Rempała, a w gonitwie dziewiątej krośnianie zwyciężyli podwójnie. Stało się tak ponieważ na pierwszym wirażu Tomasz Chrzanowski zablokował Renata Gafurowa, który wpadł na bandę i po chwili zjechał z toru. Renat, który w niedzielę pojechał po 100-ny w barwach gdańskiej drużyny w lidze, zaczął od dwóch indywidualnych zwycięstw. Końcówka była mniej udana, bo po defekcie w wyścigu dziewiątym nie zdobył punktów również w biegu trzynastym - ponownie na pierwszym wirażu zabloko-

wał go Chrzanowski.

W gdańskiej ekipie najlepszy był Kamil Brzozowski, który zakończył mecz z kompletem punktów. - Komplet cieszy, ale fajnie byłoby podobnie jeździć na wyjazdach - powiedział "Brzózka". - Po meczu w Lublinie miałem "moralniaka". Przez trzy tygodnie szykowaliśmy sprzęt i było nieźle. Na gdańskim torze punktuje dobrze. Chciałbym równie skutecznie jechać na wyjazdach. Celujemy w awans. On się należy działaczom za to co robią w tym roku i kibicom. Przed ostatnim biegiem ustaliliśmy z Magnusem taktykę. On miał jechać po szerokiej, a ja po małej.

Tylko jeden punkt stracił Magnus Zetterstrom. "Zorro" po raz kolejny pokazał, że dla niego liczy się drużyna, a nie wynik indywidualny. W wyścigu czwartym aseku-

rował Dominika Kossakowskiego, a biegu piętnastym przed metą puścił Brzozowskiego dzięki czemu ten zakończył mecz z czystym kompletem punktów. Kapitan Wybrzeża w niedzielę mógł liczyć na doping swojej rodziny - żony i dzieci, którzy od środy są razem z nim w Gdańsku.

W ekipie gości trudno kogośkolwiek wyróżnić. Najsukceszniejszy w ekipie "Wilków" Dawid Stachyra zdobył 7 punktów. Poza pojedynczymi wyskokami jak wygrany bieg każdemu zdarzały się wpadki. - Gdańsk na swoim torze jest bardzo mocną drużyną i to potwierdził - powiedział Tomasz Chrzanowski, zawodnik KSM. - Na tym torze w głównej mierze decyduje start. Na palcach jednej ręki można było dziś policzyć wyprzedzenia na trasie. Nie zabrałem się ze startu w pierwszym

i ostatnim wyścigu. Może nie potrzebnie zmieniałem motocykl? Trudno się startuje w meczach po tak długich przerwach. Łatwiej byłoby gdybyśmy mieli zawody co kilka dni, a tak to przyjeżdża się na mecz i jest nerwówka, która puszcza przy drugim-trzecim starcie.

Wszystko wskazuje na to, że obie drużyny spotkają się w pierwszej rundzie play off.

Przed gdańszczanami kolejna prawie miesięczna przerwa w rywalizacji ligowej. W ostatnim spotkaniu w rundzie zasadniczej podopieczni Grzegorza Dzikowskiego o punkty będą rywalizować w Pile. Spotkanie, które odbędzie się 23 sierpnia zadecyduje, która drużyna zakończy rundę zasadniczą na pierwszym miejscu.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żyłak**



Partner stron sportowych

Serwis Haller numerem 1 w rankingu Wielkiego Testu Salonów 2015

Partner Sieciowy General Motors Poland – Serwis Haller został liderem dorocznego Wielkiego Testu Salonów, przeprowadzonego po raz dwunasty przez tygodnik motoryzacyjny Auto Świat. Trójmiejski Dealer Opla zdobył maksymalną liczbę 200 punktów.

W ramach tegorocznej edycji największego badania Tajemniczego Klienta w Polsce, którego wyniki opublikowano 27 lipca, zbadano 216 salonów 12 importerów. Serwis Haller jako jeden z dwóch wśród 63 dealerów marki Opel w Polsce, uzyskał najwyższe noty w każdej z kategorii: organizacja salonu 50 punktów, jakość obsługi 100 punktów i jazda próbna 50 punktów, co w rankingu całłościowym pozwoliło na zdobycie maksymalnej oceny 200 punktów.

- Jestem bardzo dumny, że nasz salon w Gdyni zdobył najwyższy laur w badaniu tajemniczego klienta w ramach Wielkiego Testu Salonów. To ukoronowanie codziennej, ciężkiej pracy całego zespołu mojej firmy nad podnoszeniem jakości obsługi i nieustannym staraniami w udoskonalaniu każdego elementu procesu obsługi klientów w naszych oddziałach - powiedział Józef Haller, wiceprezes Serwis Haller.

W Wielkim Teście Salonów 2015 Serwis Haller to zdobywca maksymalnej ilości punktów wśród wszystkich placówek badanych marek, lider w marce Opel i numer 1 z 19 audytowanych salonów motoryzacyjnych w Trójmieście i okolicach.

źródło: informacja prasowa



Józef Haller: Na firmę patrzymy z punktu widzenia klienta

Rozmowa z Józefem Hallerem, wiceprezesem Serwis Haller



standard obsługi Klientów oraz profesjonalizm.

- Jaki jest klucz do sukcesu Serwis Haller?

- Według mnie kluczem jest przede wszystkim dbanie o Klientów i ciężka praca. Osiągnięty wynik i nasze miejsce w rankingu to na pewno efekt wyłożonej pracy całego zespołu, ale przede wszystkim słuchanie naszych Klientów. To jest naszym priorytetem. Wynik badania jest swojego rodzaju papierkiem lakmusowym tego, jak obsługiwani są wizytujący nasze salony Klienci - audytor badający salon jest przecież losową próbką rzeczywistego klienta, który przychodzi do naszego salonu i jest zainteresowany skorzystaniem z naszych usług. Robimy wszystko, aby jakość obsługi klientów utrzymywać na najwyższym poziomie.

- Czego klienci mogą spodziewać się jesienią w salonie Serwis Haller?

- Nie tylko jesienią, ale każdego dnia mogą się spodziewać najwyższych standardów obsługi. Jeżeli tak nie będzie, na pewno w odpowiedni sposób zareagujemy. Jeśli chodzi

z kolei o produkty i nowe modele, to Opel obfituje w nowości. Na przełomie roku pojawiło się nowe Vivaro zarówno w wersji osobowej jak i dostawczej. Pojawił się również nowy model ADAMa Rocks, czyli uterenowiona wersja naszego mistrza personalizacji. W styczniu zadebiutowała także nowa Corsa, a w czerwcu pojawił się zupełnie nowy miejski model w gamie Opla - KARL. Pod koniec roku spodziewamy się Astry nowej generacji. I nie będzie to facelifting samochodu, ale całkowicie nowa konstrukcja. Bardzo istotnym elementem, na który zwrócili uwagę konstruktorzy Opla jest waga samochodu. W nowej Astrze została obniżona o około 150-200 kilogramów. To z pewnością będzie

miało wpływ na wartości trakcyjne, jezdne, czy parametry bezpieczeństwa. Liczymy, że samochód będzie dostępny już na przełomie listopada i grudnia.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz

NIE TYLKO CENA CIĘ ZASKOCZY.



Nowy KARL

5 drzwi i dużo więcej udogodnień.

Już jest – nowy Opel KARL! Teraz możesz mieć nawet 5 drzwi, zaskakująco dużo miejsca, dynamiczny silnik 1.0 l, 75 KM, 6 poduszek powietrznych, system wspomagający ruszanie na pochyłościach i wiele innych, atrakcyjnych udogodnień. Wszystko zaprojektowane z niemiecką precyzją. Dowiedz się więcej na opel.pl

KARL już za
8 999 zł
wplaty własnej, w kredycie 4 x 25%



RRSO kredytu 4 x 25%, dla pojazdu nowego Opel KARL dla reprezentatywnego przykładu na dzień 01.06.2015 r. wynosi 20,56% przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu* 26 999,25 zł na okres 36 miesięcy z oprocentowaniem 0% dla samochodu o wartości 35 999,00 zł przy wpłacie własnej 8 999,75 zł. Wysokość raty rocznej wynosi 10 563,09 zł, całkowity koszt kredytu wynosi 9 009,89 zł (0 zł odsetki, 4 690,01 zł prowizja, 4 319,88 zł szacunkowy koszt ubezpieczenia komunikacyjnego AC w całym okresie kredytowania). Całkowita kwota do zapłaty przez Kredytobiorcę wynosi 36 009,14 zł.

*Całkowita kwota kredytu nie zawiera kredytowanych kosztów kredytu w wysokości (4 690,01 zł – prowizja), które zostały uwzględnione w całkowitym koszcie kredytu.

Zużycie paliwa i emisja CO₂: Opel KARL 4,5–4,3 l/100 km, 104–99 g/km wg rozporządzenia WE 715/2007 oraz WE 692/2008, w cyklu mieszanym, na podstawie oficjalnych testów w warunkach laboratoryjnych. Rzeczywiste wartości mogą różnić się od podanych w zależności od zachowania kierowcy, warunków atmosferycznych, nawierzchni, jak i innych czynników natury nie technicznej. Informacje na temat złomowania samochodu, przydatności do odzysku oraz recyklingu są dostępne na www.opel.pl

GDAŃSK OSOWA
ul. Odyseusza 20, tel. 585 525 525

serwis **Haller**
www.opel.serwishaller.pl

GDYNIA
ul. Morska 209A, tel. 586 673 888